



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Skarby odkryte przez przypadek | s. 3



Najlepiej grać własną muzykę | s. 4



Jutro o medale Igrzysk Lekkoatletycznych PSP | s. 8



Obozy lekiem na nudę

PROBLEM: Dla uczniów dwa miesiące wakacji to niekiedy za mało. Dla rodziców zaplanowanie ich tak, żeby dziecko nie pozostało bez opieki, to szmat czasu. Co z nim zrobić i gdzie można liczyć na pomoc? Na miesiąc przed rozpoczęciem laby większość z nas już o tym myśli.

Barbara Smugała, dyrektor Polskiej Szkoły Podstawowej im. Żwirki i Wigury w Cierlicku, rozumie ten problem, przed którym stają co roku rodzice, którzy nie mają babci lub dziadka na podorędziu. Od dziesięciu lat, w pierwszym tygodniu wakacji, organizuje tzw. mały obóz dzienny. Bazą jest szkoła. Rodzice przyprowadzają tu dzieci o godz. 8.00, a o godz. 16.00 zabierają je do domów.

– Wiem, że dwa miesiące to dla rodziców długi okres, dlatego postanowiłam im trochę ulżyć i przynajmniej przez pierwszy tydzień zagospodarować czas ich pociechom. Uprawiamy sport i turystykę, zwiedzamy zamki i place zabaw, robimy pikniki – przybliża program obozu Smugała. Pierwszy tydzień wakacji wybrała specjalnie. W tym samym czasie czynne jest bowiem również przedszkole. Rodzice mają więc zapewnioną opiekę zarówno dla młodszych, jak i dla starszych dzieci. Jak potwierdza dyrektorka, korzystają z niej skwapliwie. W ub. roku w obozie wzięło udział 25 dzieci. W tym roku będzie podobnie.

Obozowy tydzień ze swoją panią dyrektor spędzą w czasie tegorocznych wakacji również uczniowie mosteckiej polskiej podstawówki. Dyrektor szkoły, Maryla Hlávka-Kraina, zaczęła organizować obozy dla uczniów już w czasach, kiedy w Mostach k. Jablonkowa istniała jeszcze polska szkoła z dziewięcioma klasami. Teraz organizuje je dla swoich podopiecznych z klas 1-5.

– Obozy odbywają się co dwa lata. Zawsze korzystamy z gościny jednego z Domów PZKO. W tym roku będzie to Dom PZKO w Milikowie-Pasiekach. Na obóz zabieram również absolwentów naszej szkoły, którzy uczą się w Jablonkowie – mówi Hlávka-Kraina. W Milikowie



Fot. MAREK SANTARIUS

Na uczniów polskich szkół również w czasie tegorocznych wakacji czeka obozowa przygoda.

spędzą drugi tydzień lipca. – Kiedy przed 18 laty rozpoczynałam z dziećmi obozową przygodę, moim celem było pokazanie im obozowego życia, niepowtarzalnej atmosfery z gitarą przy ognisku. Za każdym razem przekonuję się jednak, że tę inicjatywę doceniają również rodzice. Kiedy odbierają swoje pociechy, są bardzo wdzięczni – przekonuje dyrektorka mosteckiej małoklasówki.

Kilka lat temu własne tygodniowe półkolonie szkolne organizowała również polska podstawówka w Karwinie. Tematem podstawowym był język angielski. Dzieci miały zapewniony program od rana do późnego

popołudnia. Kiedy jednak rozpoczęły się coroczne wakacyjne remonty budynku szkolnego, z obozu zrezygnowano. – W czasie tegorocznych wakacji zostanie przeprowadzona jeszcze wymiana okien. Przypuszczam jednak, że w przyszłym roku moglibyśmy znów powrócić do organizowania wakacyjnych programów dla naszych uczniów – informuje dyrektor, Tomasz Śmiłowski.

Półkolonie lub obozy szkolne organizowane w czasie wakacji przez nauczycieli to wyjątkowo cenny wynik ich własnego zaangażowania oraz dobrej woli. Tradycyjnym organizatorem obozów od dawien dawna jest har-

cerstwo. Tak pozostało do dziś, z tą jednak różnicą, że na Zaozliu drużyn harcerek i zuchowych działa już niewiele. Te, które jednak działają, starają się zorganizować dla swoich podopiecznych również wakacyjny czas. I tak np. wspólny obóz dla drużyn zuchowych i harcerek z Cierlicka, Błędowic, Olbrachcic i Karwiny przygotowuje w tym roku razem z 15-osobową kadrą instruktorską komendant, Andrzej Głac. Obóz odbędzie się w dniach od 17-28 sierpnia wśród pięknych lasów pod Hostynem. W obozowej przygodzie weźmie udział ok. 60 dzieci.

BEATA SCHÖNWALD

ZDARZYŁO SIĘ

PRZEDSZKOLAKI RANNE NA PRZEJŚCIU

Groźny wypadek wydarzył się we wtorek tuż przed południem na ul. Havířskiej (w pobliżu hali piłki ręcznej) w Karwinie. Kobieta prowadząca samochód osobowy wjechała w grupkę przedszkolaków, które pod okiem nauczycielki przechodziły po przejściu dla pieszych przez czteropasmową jezdnię. Na miejsce zdarzenia natychmiast zostały wysłane dwie załogi pogotowia ratunkowego. – Pomocy medycznej potrzebowało troje dzieci. Wszystkie były przytomne, a ich życie nie było zagrożone – poinformował rzecznik pogotowia, Lukáš Humpl. Sześciolatek chłopiec doznał obrażeń głowy, interwenujący lekarz podejrzewał wstrząs mózgu. Dziewczynka mniej więcej w tym samym wieku miała zranioną głowę oraz nogę, kolejna dziewczynka – twarz oraz rękę. Dzieci zostały przewiezione karetkami do karwińskiego szpitala.

– Dwoma pasmami drogi jechały w tym samym kierunku dwa samochody osobowe. Jadąca prawym pasem kobieta zatrzymała się przed przejściem, jadąca lewym pasem 37-letnia kobieta w skodzie octavia nie zatrzymała się i potrafiła trójkę dzieci, które właśnie przechodziły przez jezdnię – opisała przebieg wypadku rzeczniczka policji, Zlataše Viáčková. Dodała, że badanie alkomatem nie wykryło alkoholu u kierowcy, również test na narkotyki był negatywny.

Pogotowie udzieliło pomocy psychologicznej 43-letniej nauczycielce, która przeżyła szok. Na miejsce zdarzenia przybył również psycholog policyjny. (dc)

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Serwis o Polakach na Zaozliu

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 18 do 22 °C

noc: 12 do 8 °C

wiatr: 2-6 m/s

dzień: 14 do 18 °C

noc: 11 do 7 °C

wiatr: 4-8 m/s

Filharmonia ma dyrygenta z Niemiec

Filharmonia Janáčka w Ostrawie przedstawiła we wtorek program 61. sezonu koncertowego, a równocześnie ujawniła nazwisko nowego głównego dyrygenta. Został nim Niemiec Heiko Mathias Förster, pochodzący z Meklemburgii. – Po dwudziestu latach pracy w Niemczech naprawdę cieszę się na pracę w Ostrawie. Razem z dyrektorem Janem Zemłą

przygotowaliśmy na nowy sezon cały szereg ciekawych pod względem dramatycznym koncertów – powiedział podczas inauguracji dyrygent.

Filharmonia przez dwa lata szukała głównego koncertmistrza. – Czołowy niemiecki dyrygent Heiko Mathias Förster jest dla nas idealnym wyborem – stwierdził dyrektor Zemla.

W nadchodzącym sezonie Filhar-

monia Janáčka oferuje kilka nowości. Z myślą o najmłodszych wznowi koncerty dla szkół, z kolei dla starszych miłośników muzyki poważnej przeznaczony będzie Muzyczny Uniwersytet Trzeciego Wieku – Filharmonia PLUS. Nowością w strukturze Filharmonii będzie utworzenie osobnego zespołu młodych filharmoników. Filharmonia planuje szereg

koncertów zagranicznych, m.in. w Austrii, Szwajcarii i Włoszech. Na przełomie roku wyjedzie do Chin. Z kolei w Ostrawie będzie gościła zagranicznych artystów, w tym wybitnego polskiego dyrygenta Antoniego Wita, emerytowanego dyrektora Filharmonii Narodowej w Warszawie, laureata prestiżowej nagrody Grammy Award. (dc)



9 771212 1422041

14061

KRÓTKO

GMINA
POMOŻE

PIOSEK (kor) – Radni uchwalili, że każdy z nowych mieszkańców gminy, urodzonych od ubiegłego roku, otrzyma prezent w postaci banknotu o nominale 1000 koron. Ich rodzice będą mogli odebrać tę kwotę podczas zbliżającej się dorocznej uroczystości powitania małych mieszkańców.

* * *

KOŚCIOŁY
W OBLĘŻENIU

REGION (sch) – Blisko 35 tys. osób odwiedziło w nocy z piątku na sobotę kościoły Diecezji Ostrawsko-Opawskiej. Okazją do zwiedzenia miejsc na co dzień niedostępnych oraz wzięcia udziału w specjalnie przygotowanym na ten noc programie była kolejna edycja Nocy Kościołów, w czasie której otworzyło swoje podwoje 145 świątyń. Według statystyk diecezji, największym zainteresowaniem cieszyła się frydecka bazylika pw. Nawiedzenia Marii Panny, którą odwiedziło aż 1890 osób.

* * *

UWAGA
NA MOST

ORŁOWA (ep) – W poniedziałek ruszy kolejny etap remontu mostu nad torami górniczymi przy ulicy Śląskiej. Prowadzone prace wymagają całkowitego zamknięcia dla ruchu odcinka drogi III/4747 – ulicy Śląskiej od skrzyżowania z ulicą Dworcową po skrzyżowanie z ulicą Cieszyńską. Objazd prowadzić będzie przez Orłową-Miasto ulicami Ostrawską, Cingra i Dworcową. Remont potrwa do końca września.

* * *

NAJWIĘKSZA
INWESTYCJA

OSTRAWA (ep) – Arcelor Mittal Ostrawa wyposażą swoją firmę-córkę Arcelor Mittal Energy w nowoczesny ekologiczny kocioł za 1,5 miliarda koron. To największa inwestycja hutniczej spółki od lat 90. Nowy kocioł zastąpi cztery stare kotły węglowe. Dzięki temu znacząco obniży się emisja azotu dwutlenku węgla i pyłu zawieszonego. W najbliższych latach Arcelor Mittal chce zainwestować w ekologiczne rozwiązania w sumie 3 miliardy koron.

* * *

BEZROBOTNYCH
MNIJĘ

REGION (kor) – Ludzi bez pracy na terenie byłego powiatu frydecko-misteckiego ubywa, czego powodem jest głównie ciepła pogoda, umożliwiającą rozpoczęcie wielu inwestycji budowlanych. Powiatowy Urząd Pracy rejestrował pod koniec kwietnia 11 078 bezrobotnych, czyli o 616 osób mniej niż pod koniec marca. W ewidencji „pośredniaka” we Frydku-Mistku zarejestrowanych jest obecnie 5 139 kobiet, czyli 48 proc. z osób ubiegających się o pracę. W porównaniu z marcem ich liczba zmniejszyła się o 178 osób. Liczba bezrobotnych mężczyzn obniżyła się o 438 osób.

Okradł przeszło sto domów

Policja zakończyła śledztwo w sprawie 40-letniego mieszkańca Orłowej, któremu udowodniono włamania do 111 domów jednorodzinnych. Przebywa on obecnie w areszcie.

Mężczyzna włamał się do domów w kilkudziesięciu miejscowościach. Kradł w najbliższej okolicy – Orłowej, Karwinie, Czeskim Cieszynie, Hawierzowie, Boguminie, Pietwałdzie, Rychwałdzie, Cierlicku, Suchej Górnej, Stonawie, Dąbrowie, Dziecmorowicach, ale też w Ostrawie, Bystrzycy, Ropicy, Trzyńcu, Trzanowicach czy Mostach koło Jabłonkowa.

Na sumieniu ma również włamania w innych regionach, na przykład w Ołomuńcu, Nowym Jiczynie, Rożnowie pod Radhoszczem czy Kunińcu.

Orłowianin w sumie przywłaszczył sobie gotówkę i przedmioty wartości 4,5 mln koron. Równocześnie wyrządził straty oszacowane na przeszło 400 tys. koron, włamując

się do budynków. – Kradzieże to był jego sposób zarabiania na życie. Nie pracował, w ten sposób zdobywał więc środki na utrzymanie rodziny. Miał małe dziecko i partnerkę na urlopie macierzyńskim. Prawdopodobnie zażywał też narkotyki – powiedział Martin Holeš z orłowskiej policji, który przez siedem miesięcy gromadził materiał dowodowy. Dodał, że przestępca w przeszłości był karany m.in. za serię włamań do mieszkań w Pradze.

Złodziej był bardzo szybki i obrotny. Do domów włamywał się, ostrym metalowym narzędziem robiąc dziury w szybach okien lub drzwiach balkonowych. Do otworu wkładał rękę i otwierał okno lub drzwi od wewnątrz. Przeszukanie mieszkania zajmowało mu zaledwie kilkadziesiąt minut. Poruszał się z plecakiem, dlatego zabierał gotówkę, biżuterię i drobną elektronikę. – Oczywiście włamywał się również do domów zamożnych właścicieli, wyposażonych w systemy zabezpieczające, lecz był tak szybki, że potrafił uciec z łupem wcześniej, nim włączył się alarm. Z miejsca przestępstwa szybko odjeżdżał na rowerze – opisał metody włamywacza Adam Rzymanek, zastępca komendanta orłowskiej policji. Przestępca często zmieniał ubrania i obuwie, by zmylić policję i świadków. Zdarzało się, że z domu wychodził w jednym ubraniu, a po drodze przebierał się do innego.



Martin Holeš z orłowskiej policji przez siedem miesięcy gromadził materiały dowodowe.

– Był bardzo doświadczonym włamywaczem – przyznał Rzymanek. Policji udało się go zatrzymać po ośmiu miesiącach przestępczej działalności we wrześniu ub. roku. Większości skradzionych przedmiotów nie udało się odzyskać. Policja zatrzymała również współnika włamywacza, który towarzyszył mu, lecz sam nie brał udziału we włamaniach. (dc)



Taki bałagan zostawił włamywacz w jednym z domów w Karwinie.

Fot. ARC

Amfiteatr nie do poznania

W karwińskim parku Boženy Němcovej prace wrę. Rozpoczął się remont amfiteatru kina letniego, który już od dawna jest w kiepskim stanie i nie spełnia nawet norm sanitarnych.

– Zdecydowaliśmy się wyremontować i unowocześnić amfiteatr oraz letnie kino. W te wakacje widzowie nie będą mogli z niego skorzystać, ale już początkiem września wszystko będzie gotowe – powiedział prezydent Karwiny, Tomáš Hanzel. Jak dodał, miasto finansuje remont z własnych środków.

W planie jest remont fasady, dachu, wymiana okien i drzwi oraz montaż nowej elektroinstalacji. Nowe będzie również zaplecze z wyremontowanymi szatniami, łazienkami, podłogami i ścianami. Na scenie pojawi się nowa nawierzchnia, a na widowni stare ławki zostaną zamienione na nowe. Powstaną też miejsca dla osób niepełnosprawnych, a wejście będzie bezbarierowe. (ep)

Plac budowy amfiteatru kina letniego w Karwinie-Frysztacie.



Fot. MAREK SANTARIUS

Na łyżworolkach



Stadion zimowy w Orłowej doczekał się nowej nawierzchni „in-line” dla miłośników jazdy na łyżworolkach. W ubiegłym tygodniu uruchomiono na próbę nową nawierzchnię. Można korzystać z niej codziennie w godzinach 9.00-12.00 i 18.30-20.30. W czasie „okresu próbnego” wstęp kosztuje tylko połowę ceny. Oficjalne otwarcie nowej nawierzchni dla rolkarzy zaplanowano na 7 czerwca. Tego dnia wszyscy chętni będą mogli na stadionie pojeździć na rolkach za darmo. W późniejszym terminie na nowej nawierzchni pojawią się też cztery korty do badmintonu. (dc)

Europejski prezent

Europejska dotacja w wysokości 593 mln koron pomoże poprawić stan dróg oraz zapewnić nowoczesny sprzęt i wyposażenie podstawowych oraz średnich szkół w całym regionie. Rada Regionalna Moraw i Śląska, która decydowała w tym tygodniu o podziale tej kwoty, postanowiła, że 274 mln koron przeznaczone zostanie na remont sześciu odcinków dróg drugiej i trzeciej klasy. Za kolejne 130 mln koron 29 gmin z całego województwa morawsko-śląskiego będzie mogło wybudować nowe chodniki, przejścia dla pieszych, a także zainwestować w działania na rzecz zwiększenia bezpieczeństwa pieszych i kierowców w swoich miejscowościach.

Na solidny zastrzyk finansowy z Unii Europejskiej może liczyć także 109 szkół podstawowych, wśród których rozdzielonych zostanie 147 mln koron na zakup nowoczesnego wyposażenia dla klas i pracowni ję-

zykowych, fizycznych, chemicznych i informatycznych. Do dziewięciu szkół średnich trafią pieniądze z 42-milionowej puli przeznaczonej na wyposażenie laboratoriów przyrodniczych lub pracowni do nauczania maszynoznawstwa.

– Z rozdzielaniem pieniędzy unijnych w tym okresie dotacyjnym zbliżamy się do mety – powiedziała dyrektor Biura Rady Regionalnej Moraw i Śląska, Kateřina Dostálová. – Ze względu na dużą pulę dotacyjną, którą rozdzieliliśmy w tym półroczu, wkrótce wyczerpiemy całe 20 mld koron, które miało nasze województwo do dyspozycji do roku 2015. Od 2007 roku udało nam się jednak dofinansować ponad 950 ważnych dla całego regionu projektów, dotyczących m.in. transportu, sfery usług publicznych, turystyki, regeneracji terenów przemysłowych oraz rozwoju obszarów miejskich i wiejskich – dodała Dostálová. (kor)

Skarby odkryte przez przypadek...

Stare ławki szkolne, podręczniki, dokumenty, kałamarze, pomoce edukacyjne i inne rzeczy, używane niegdyś przez uczniów i nauczycieli – niektóre sprzed ponad stu lat – zgromadzono w Domu PZKO w Czeskim Cieszynie-Sibicy. Wszystkie przedmioty pochodzą z polskiej podstawówki, która kiedyś mieściła się w tym budynku, a natrafiono na nie niedawno, przez przypadek. Zaczęło się od remontu. Kiedy Miejsce Koło PZKO otrzymało dotację na modernizację swojej siedziby, zabrano się m.in. za ocieplenie strychu...

Obecna siedziba Koła w Czeskim Cieszynie-Sibicy przy ulicy Pod Dzwonek to historyczny budynek polskiej podstawówki. Jej uroczyste otwarcie miało miejsce w 1837 roku, naukę rozpoczęło wtedy 59 uczniów. Szkoła, od 2003 roku mieszcząca się wraz z przedszkolem w budynku przy ulicy Polnej, niedawno obchodziła swój jubileusz 140-lecia istnienia. Pezetkaowcy uznali, że to świetna sposobność, żeby zaprezentować odkryte szczęśliwym trafem na strychu wyposażenie dawnej podstawówki i w ubiegły piątek pokazali je na wystawie „Jak ja chodził do szkoły”, która odbyła się przy okazji tradycyjnej imprezy Koła – smażenia jajecznic.

– Przed ociepleniem strychu musieliśmy m.in. oderwać deski z podłogi. Pod nimi znaleźliśmy prawdziwą kopalnię archiwalnych druków, starych książek, pomocy naukowych, gazet, dokumentów urzędowych i innych starych przedmiotów – opowiada jeden z inicjatorów wystawy, kronikarz Koła Stanisław Kołek. Drugim z organizatorów był Jozef Straňák. – Zapewne wyglądało to tak, że na strychu, między ceglanymi przęsłami, zostawiano niepotrzebne rzeczy, a kiedy postanowiono położyć tam podłogę, pozostawiono cały ten bałagan i po prostu wszystko przykryto deskami – domyśla się kronikarz.

Pezetkaowcy wiedzieli wprowadzić, że w pomieszczeniu pod dachem znajdują się stare meble ze szkoły, ale na słabo oświetlonym strychu nie było widać, że jest to coś tak ciekawego. Dopiero w trakcie remontu, kiedy trzeba było przesunąć w inne miejsce wszystkie „graty”,



Stanisław Kołek pokazuje stare ławki, podręczniki i inne szkolne zabytki.

odkryli, że pod grubą warstwą kurzu znajdują się trzy dawne, dwuosobowe ławki szkolne. Nie wiadomo wprawdzie, w jakich latach ich używano, pewnie jest jednak, że każda reprezentuje inne pokolenie. Najstarsza jest ta wykonana w całości z drewna, jedynie zawiasy ma metalowe. Nieco młodsza ma drewniane siedziska, oparcie i blat umieszczone na żeliwnej konstrukcji. – A w takiej ławce ja sam zaczynałem naukę w szkole. W blatach były wtedy takie otwory

na szklany kałamarz z atramentem – Stanisław Kołek pokazuje najbardziej „nowoczesną” z wszystkich trzech ław.

– Naukę w sibińskiej szkole rozpocząłem w roku szkolnym 1960/1961. Siedziałem w takiej samej ławce, pamiętam, że w tych otworach trzymaliśmy kałamarze – wspomina Andrzej Kluz, jeden z dawnych uczniów, którzy przyszli obejrzeć wystawę.

Na strychu zachowała się na przykład czy-

tanka „U nas w Polsce” dla klasy 5., wydana we Lwowie w 1937 roku. Pierwszą stroną zdobi ciekawa pieczęć z napisem: „Polska szkoła ludowa Świbica”. „Franka wójtówna ze swoją przyjaciółką, Ewcią stolarzówną, wybrały się na borówki” – na takich przykładach uczniowie klasy czwartej uczyli się w latach 30. ortografii. Służyła im do tego książka „Ćwiczenia ortograficzne”, która, jak dowiadujemy się ze strony tytułowej, kosztowała wówczas „50 gr. wraz ze znaczkiem na T-wo Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych”. Podobnych „perełek” sprzed lat na sibińskim strychu odkryto więcej.

Największym zaskoczeniem było znalezienie pod podłogą strychu starej ulicznej lampy gazowej z początku XX. wieku. Przybliżoną datę pochodzenia znaleziska udało się ustalić dzięki archiwalnym zdjęciom. Stanisław Kołek odnalazł stare zdjęcie znajdującej się w pobliżu restauracji „Dęło”, czyli „Armata”, jak nazywają ją miejscowi Polacy. Na fotografii pochodzącej z samego początku XX wieku lampa stoi po drugiej stronie drogi, przed znajdującym się koło restauracji mostkiem.

Jak teraz członkowie miejscowego PZKO zatroszczą się o odkryte „skarby”? Pewne jest, że szkolne zabytki nie trafią już do zapomnianego kąta na strychu. W tym tygodniu wystawę obejrzą też dzieci z sibińskiej szkoły, potem być może w rogu mniejszej z sal umieszczona zostanie stała wystawa z najciekawszymi przedmiotami, a zabytkowa gazowa lampa może znajdzie jakieś praktyczne zastosowanie.

ELŻBIETA PRZYCZKO

Moda spod gimnazjalnej ławki

Już za tydzień w czeskokieszyńskiej „Strzelnicy” ponownie zakwitnie „Kwiat Morwy”. Stanie się tak dzięki zaangażowaniu trzech gimnazjalistek – Haliny Roszki, Barbary Owczarzy i Iwony Kożusznik, które postanowiły kontynuować pomysł swoich poprzedniczek i zorganizować kolejny charytatywny pokaz mody. Halina, Basia i Iwona, uczennice Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie, już wcześniej uczestniczyły w „Kwiecie Morwy” jako projektantki i modelki. W tym roku podjęły się jego organizacji, przejmując paterkę po Julii Polok i Krystynie Chlup. – Nawiązujemy do tradycji. Polega ona na tym, że uczennice gim-

nazjum projektują modele dla swoich koleżanek, które później przedstawiają je na zaaranżowanym wybiegu – wyjaśnia ideę pokazów Roszka, podkreślając, że podobnie jak rok temu impreza odbędzie się w dużej sali Ośrodka Kultury „Strzelnica”, w blasku świateł i w niemal profesjonalnej oprawie.

Dziewczyny zaprosiły do współpracy mieszkanki cieszyńskiego Domu Dziecka. – Nie chcieliśmy robić tej imprezy tylko dla samych siebie. Pomyślałyśmy więc o domu dziecka. Dyrektorowi spodobał się pomysł, że uczennice naszego gimnazjum przygotowują kreacje dla jego podopiecznych – cieszą się organizatorki. Doda-

ją, że w szkole nie brakuje chętnych do projektowania i szycia. Swoje modele przedstawi aż 15 młodych projektantek. Będzie też koncert. Zagra wywodząca się z gimnazjum młodzieżowa grupa muzyczna Marmolada. Dochód z imprezy zostanie przekazany na pomoc dla niepełnosprawnego chłopca z Trzyńca. Organizatorzy liczą na udział swoich rówieśników, nauczycieli, rodziców oraz wszystkich tych, którym nie są obce takie słowa, jak moda, kreatywność i pomysłowość.

Początek pokazu w czwartek 5 czerwca o godz. 16.00. (sch)

Trzecioklasistki gimnazjum, Iwona, Basia i Halina zapraszają na pokaz mody.



Fot. BEATA SCHÖNHALD

Z REDAKCYJNEJ POCZTY...

»Kamraci« na łonie natury

W czwartek 22 maja spora grupa osób zainteresowanych folklorem przybyła na „Śpiwani” do Kotulowej Drzewiówki zorganizowane przez MK PZKO w Hawierzowie-Błędo-

wicach. Grali i śpiewali „Kamraci” z „Kamratkami”. Na łonie natury zabrzmiała w wykonaniu zespołu dwudziestka znanych, ale i zapomnianych dolańskich piosenek takich jak „Tyn cieszyński kościeliczek”, „Gore lipka gore”, „A jak bydzie po deszczu pogoda”. Zabrzmiały też piosenki re-

kruckie „Posłuchajcie szuhajkowie”, „Jak ja pujdym na Francuza”, a także piosenki o robocie „Ej do końca mój zagónku” i inne. Zespół pod kierownictwem Henryka Bilana kultuwyje folklor dolański. W repertuarze kapeli „Kamraci” i chóru znajduje się wiele oryginalnych, nieznanych wcześniej melodii związanych również z górniczą częścią Zaolzia, które wydano na płycie pt. „Bando, grej!”. Występ uświetniła kilkoma piosenkami siódemka dziewcząt z zespołu tanecznego, więc śpiewanie piosenek ludowych i rodzimy folklor w Błędowicach na pewno nie zaginą. (H.CH.)

* * *

Pod »piramidami«

W słoneczny czwartek 27 nauczycieli-emerytów wsiadło do kursującego między Cieszynem i Ustroniem autokaru, aby zwiedzić uzdrowisko Ustroń. Jazda zakończyła się w Zakrodziu. Przewodnik Jadwiga Żebrok przedstawiła wstępne informacje o

Ustroni, a więc o odkryciu rudy żelaza i uruchomieniu huty, o solance i pokładach borowiny, pierwszych kuracjuszach. Pamiętała też o pięknych widokach, zwracając uwagę na malowniczą dolinę Wisły otoczoną szczytami Równicy, Czantorii Wielkiej i Małej.

Mijając budynki zdrojowe, „Różę”, „Malwę” i „Jaskółkę”, zeszliśmy do centrum Ustronia. Po drodze wstąpiliśmy do Śląskiego Szpitala Reumatologiczno-Rehabilitacyjnego im. gen. Jerzego Ziętka, gdzie pacjenci korzystają z fachowej opieki przy zwyrodnieniach układu kostnego i mięśniowego, chorób dróg oddechowych, chorób reumatycznych. Zmęczeni upałem postanowiliśmy jeszcze przed odpoczynkiem zwiedzić Muzeum Hutnictwa. I tu czekały na nas niespodzianki. W dziale hutnictwo i kuźnictwo dowiedzieliśmy się, że uruchomiony w 1772 roku pierwszy piec hutniczy zawdzięcza swoje powstanie polskiemu królewiczowi, Albertowi

Kazimierzowi, synowi Augusta III, zięciowi Marii Teresy. Nieco później kuźnię rozbudowano. Kiedy w roku 1839 zaczęto budować hutę w Trzyńcu, znaczenie huty ustronńskiej malało i w 1897 wygaszono ostatni wielki piec. Pozostał zakład przetwórstwa żelaza, którego właścicielem do roku 1945 była austriacka firma, produkująca części do volkswagenów. Istnieje do dziś w Wiedniu.

Strudzonym i głodnym nauczycielom przewodniczka obiecała niezwykle naleśnikowe dania. Po posiłku, ostatnią atrakcją, którą obejrzelśmy, było wielkie malowidło na siedmiu zewnętrznych ścianach Publicznej Biblioteki im. Jana Wantuły. Ten największy w Polsce mural, przedstawiający wnętrze gotyckiej katedry z kilkupiętrowymi regałami pełnymi książek, zrobił na nas wrażenie, bo przechodząc z jednej strony budynku na drugą zawsze widzieliśmy obraz z tej samej perspektywy.

Halina Pawera



Dziewczyna z Zespołu Regionalnego „Błędowic”.

Fot. ARC

Najlepiej grać własną muzykę

Michał Śupák, młody i obiecujący muzyk wywodzący się z Trzyńca, został w ub. tygodniu uhonorowany medalem pamiątkowym miasta. W rozmowie z „Głosem Ludu” zdradza m.in., że w swojej rodzinie jest jedyną „białą owcą” wyróżniającą się talentem muzycznym.

Przez władze Trzyńca został pan wyróżniony przede wszystkim za zwycięstwo w konkursie „Pianista Roku”, organizowanym w praskim hotelu „Boscolo Prague”. Jak wyglądał ten konkurs?

W eliminacjach wyłoniono 15 uczestników. Przed rozpoczęciem każdej kolejnej rundy wskazano nam zawsze z kilkunastu wyprzedzeniem dwa gatunki muzyczne, z każdego z nich mieliśmy przygotować sobie po trzy lub cztery utwory. Jurorzy na miejscu wybrali jeden z nich. Za każdym razem było coś innego – muzyka filmowa, latynoska, jazz, pop, gościem jednej z rund był Jiří Suchý, graliśmy więc utwory Suchego i Šlitra. W każdej rundzie dwaj uczestnicy odpadali, w finale zostało nas pięciu. Naszym zadaniem była improwizacja. Każdy z nas wyciągnął z koszyka w obecności jury cztery tony. Od razu musieliśmy zasiać do pianina i zacząć improwizować. Konkurs uważam za ciekawy, bo zazwyczaj biorę udział w konkursach muzyki poważnej, przed którymi trzeba bardzo dużo ćwiczyć. Tam bardziej zależało na kreatywności.

Konkurs miał na celu wznowienie tradycji odtwarzania żywej muzyki w lokalach gastronomicznych. Czy wyobraża sobie

pan siebie w roli pianisty barowego?

Były czasy, kiedy dorabiałem w ten sposób, grałem w pizzerii, ale na pewno nie wyobrażam sobie, żeby moja muzyczna kariera potoczyła się w takim kierunku.

Przez lata był pan związany z nieistniejącym już zespołem Charlie Straight. Jakie ma pan teraz plany?

Przez siedem lat spędzałem bardzo dużo czasu z kapelą i nie zostawiało mi zbyt wiele czasu na własne projekty. Teraz chciałbym prowadzić bardziej urozmaicone życie, zajmować się różnymi projektami muzycznymi. Stworzyłem na przykład muzykę do filmu dokumentalnego, w tym roku będę być może komponował również muzykę do filmu pełnometrażowego. Obecnie przygotowuję oprawę muzyczną do jednej imprezy w O2 Arenie i również gram na niej. Chciałbym poza tym wyjechać za granicę na muzyczny staż.

Jak wyobraża sobie pan swoją przyszłość zawodową po studiach?

U mnie nie ma takiego podziału – teraz są studia, potem będzie praca. Już od kilku lat równocześnie studiuję i pracuję zawodowo, i jakoś sobie z tym radzę. Kiedy skoń-



Michał Śupák

czę uczelnia, to będę tylko kontynuował to, co już robię, z tym, że będę miał na to więcej czasu.

Skończył pan Podstawową Szkołę Artystyczną w Trzyńcu, następnie Konserwatorium Janáčka w Ostrawie. Obecnie studiuje pan fortepian klasyczny i jazzowy w Akademii Muzycznej w Pradze. Gdzie było najtrudniej?

W PSA bardzo ważne było to, że miałem dobrą nauczycielkę, panią

Janinę Cieniałę. Dała mi podstawy, bez których byłoby mi trudniej. Również w konserwatorium miałem dobrą nauczycielkę, dzięki której zdobyłem już zaawansowane umiejętności. Tam było chyba najtrudniej, bo miałem lekcje trzy razy w tygodniu i ciągle coś się działo. Teraz na studiach jest trochę luźniej, ale z drugiej strony mam większy obszar do rozwijania własnych pomysłów, większe pole do popisu. Na studiach pokazują

nam już tylko kierunek, już nie jest to praca nad drobnymi szczegółami. Gramy dłuższe utwory, większe, trudniejsze. Poziom jest wyższy. Ale patrząc wstecz – największe wymagania stawiało mi konserwatorium.

Cała pana rodzina jest taka muzyczna?

Właśnie, że nie. Jestem jedynym muzykiem w rodzinie. Tylko babcia grała trochę na pianinie.

A kto odkrył pana talent?

Mama. Kiedy miałem trzy lata, to miałem dziecięcą fortepianik, na którym wystukiwałem coś tam jednym palcem. W pierwszej klasie mama zgłosiła mnie do szkoły muzycznej.

Pan zarówno gra, jak i komponuje. Co pan lubi bardziej?

Najlepiej jest grać własną muzykę (*śmieje się*). Kompozycją zajmowałem się głównie w konserwatorium, bo tam ją studiowałem. Wówczas komponowałem dla orkiestry i różnych ansambli muzycznych, teraz raczej komponuję tylko dla fortepianu. Ale chciałbym zacząć w większej mierze komponować, bo własna muzyka więcej mówi o człowieku niż tylko odtwarzanie utworów innych autorów.

DANUTA CHLUP

ROZMOWA Z DANUTĄ BRANNĄ, PREZESEM KOŁA POLSKIEGO ZWIĄZKU KULTURALNO-OŚWIATOWEGO W BOCONOWICACH

»Straszydło« nie takie straszne

W niedzielę, 1 czerwca, o godz. 17.00 członkowie boconowickiego Koła PZKO zapraszają do Domu Kultury na spektakl pt. „Straszydło”. Jak doszło do reaktywacji miejscowego zespołu teatralnego i odrodzenia waszych teatralnych tradycji, które liczą sobie kilkadziesiąt lat?

Nasza wioska rzeczywiście posiadała własny zespół teatralny już w okresie międzywojennym. Prowadził go kierownik szkoły, a przedstawienia były wystawiane regularnie. Po II wojnie światowej pierwsze występy sceniczne przygotowało Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Z najbardziej aktywnych powojennych reżyserów wspomnieć należy przede wszystkim Wilhelma Słowiaczka. W latach 70. i 80. reżyserował również Paweł Jurzykowski. Niestety, pod koniec lat 80. zespół teatralny zawiesił działalność.

Co było powodem?

Dawni reżyserzy postarali się i nie czuli się już na siłach prowadzić regularne próby zespołu. Młodsze osoby, które miały pewne doświadczenia, nie były w stanie pogodzić regularnej pracy w zespole z innymi obowiązkami. W latach 90. wiele osób zaczęło próbować swych sił w biznesie, albo pracować w prywatnych firmach i w efekcie mieli coraz mniej czasu. Mimo to próbowaliśmy reaktywować nasz zespół. Na początku XXI wieku Monika Słowiaczek przygotowała dwa dziecięce przedstawienia na motywach wierszy i bajek dla dzieci. Okazały się one bardzo udane. Niestety, i w tym wypadku, obowiązki rodzinne i



Barbara Hamrozi (z lewej) i Anna Kawulok – aktorki w spektaklu „Straszydło”.

zawodowe nie pozwoliły jej na kontynuowanie tej pracy.

W końcu zadania tego podjęła się pani?

Rzeczywiście, obecna próba reaktywacji zespołu teatralnego była moją inicjatywą. Zaproponowałam to w ubiegłym roku po przedstawieniu zespołu z Milikowa,

który kilkakrotnie zapraszaliśmy do boconowickiego Domu Kultury. Gościliśmy zresztą również zespoły z innych okolicznych wiosek, ponieważ co roku chcieliśmy zaprezentować jakieś przedstawienie teatru amatorskiego. Jesienią ubiegłego roku zapadła decyzja, że następne przedstawienie przygotowujemy już sami. Ludzie zapamię-

tali to, zgłosili się i nie pozostało mi nic innego, jak przystąpić do organizacji tego projektu.

Kiedy na dobre przystąpiliście do pracy?

Próby tak na dobre rozpoczęliśmy w marcu, natomiast termin premiery z różnych powodów wyznaczaliśmy dopiero na 1 czerwca. Przede wszystkim musieliśmy go dostosować do możliwości aktorów, którzy mają różne własne obowiązki. Trzeba też było uwzględnić święta, terminy przedstawień w innych kołach PZKO i imprezy w okolicy. Ostatecznie więc wypadło na początek czerwca.

Ile osób liczy wasz zespół teatralny?

Na scenie pojawi się piątka aktorów, dwie panie i trzech panów. Do tego trzeba doliczyć osoby z obsługi technicznej, no i mnie w roli reżysera.

A o czym opowiada wasz spektakl? Tytuł „Straszydło” brzmi dość groźnie.

Przedstawienie zostało zainspirowane sztuką pt. „Upiór w kuchni”, która w różnych obsadach dwukrotnie pojawiła się w słynnym Teatrze Sensacji „Kobra”, emitowanym dawniej w polskiej telewizji. Sztuka „Upiór w kuchni” była

komedią kryminalną nawiązującą do angielskich fars, natomiast w naszym wykonaniu spektakl został dostosowany do współczesnych zaolziańskich warunków. Czyli bohaterowie będą rozmawiali ze sobą gwarą, a akcja jest przeniesiona do naszych Boconowic. Mamy nadzieję, że będzie trochę śmiechu i trochę straszenia i że widzowie będą się dobrze bawili.

Macie już plany na przyszłość?

Oczywiście, pojawiają się różne pomysły i plany, ale wszystko będzie zależało – jak to zresztą zwykle bywa w teatrze amatorskim – od tego, czy znajdą się chętni do ich realizacji. W naszym zespole są m.in. młode osoby. Jedna z pań kończy studia i rozpoczyna pracę, inny członek zespołu uczy się w szkole średniej i gdy zda maturę, pewnie wyjedzie na studia. Z tego wszystkiego mogą wyniknąć przeszkody trudne dziś do przewidzenia. W tej chwili koncentrujemy się na niedzielnym przedstawieniu. Dołożymy wszelkich starań, by widzowie nie wyszli zawiedzeni. Chętni do obejrzenia spektaklu mogą rezerwować miejsce na Facebooku, na stronie wydarzenia „Straszydło”, albo telefonicznie pod numerem mojego telefonu 724 348 217.

Rozmawiał: WITOLD KOZDŃ

GŁOSIK

Dziennikarzem być...

Kilkudziesięciu młodych dziennikarzy z polskich szkół na Zaozlu spotkało się w poniedziałek w Czeskim Cieszynie. W sali Klubu PZKO przy ul. Bożka odbyły się warsztaty kończące projekt „Piszmy razem”, realizowany przez redakcję miesięcznika „Zwrot”. Podszkolić się mieli okazję redaktorzy gazetek szkolnych: „Szok” z Czeskiego Cieszyna, „Przerwa” z Trzyńca, „Kalejdoskop” z Wędrzyni, „Ucho” z Jabłonkowa i „Dziennikarz” z Koszarzysk. Zajęcia poprowadziła redaktor naczelna „Zwrotu”, Halina Szczotka, która wcześniej wprowadziła młodych w tajniki dziennikarstwa na warsztatach w poszczególnych szkołach.

Na wspólnych, „ogólnoaozlańskich” tym razem warsztatach, młodzi dziennikarze z różnych szkół mieli okazję się poznać, wymienić doświadczeniami, opowiedzieć o redagowanych przez siebie pismach. Uczniowie mogli też spróbować swoich sił, pisząc krótką notatkę prasową. Zadanie nie było wcale łatwe. Należało napisać artykuł, zawierający pięć podanych przez redaktor naczelną „Zwrotu” wyrazów: policja, ser, królik, czapeczka



Na warsztatach dziennikarskich spotkali się redaktorzy pism szkolnych z Czeskiego Cieszyna, Trzyńca, Wędrzyni, Koszarzysk i Jabłonkowa.

oraz burmistrz. Uczniowie wykazali się nie lada pomysłowością. „Policja wpadła na trop młodego przestępcy dzięki marchewce, która wypadła z kieszeni królika na miejscu zbrodni” – napisali na przykład redakto-

rzy z Koszarzysk. W dalszej części warsztatów Halina Szczotka mówiła uczniom m.in. o tym, jak przygotować się do wywiadu, zebrać informacje, wymyślić pytania i przeprowadzić rozmowę.

(ep)

Dziękujemy za »Mój werk«!



Siódmoklasiści z Wędrzyni dziękują wszystkim, którzy głosowali na ich plakat. Dzięki internautom wyjadą na wycieczkę w Tatry.

Na trzydniową wycieczkę w słowackie Tatry wyjadą siódmoklasiści z polskiej podstawówki w Bystrzycy. Wszystko dzięki sukcesowi, jaki odnieśli w konkursie „Mój werk”, organizowanym przez Hutę Trzyniecką. W części teoretycznej rywalizacji zdobyli drugie miejsce, natomiast w kolejnym etapie ich praca plastyczna walczyła o głosy internautów. Udało się! „Werkowy” plakat bystrzyczan zdobył ponad 3 tysiące głosów, najwięcej spośród wszystkich 18 szkół, które zgłosiły swoje prace na konkurs.

W „Moim Werku” uczestniczyli uczniowie klas siódmoklasistów z Trzyńca oraz pobliskich miejscowości. Uczniowie zwycięskiej polskiej podstawówki postanowili podziękować wszystkim, którzy na nich gło-

sowali. – W imieniu uczniów klasy VII Polskiej Szkoły Podstawowej w Bystrzycy chciałbym podziękować za ofiarowany nam czas, determinację i oddane głosy na nasz plakat w konkursie internetowym Mój Werk. Dzięki waszemu zaangażowaniu udało się nam zdobyć jedną z głównych nagród: wycieczkę w Tatry. Przesyłam również podziękowania uczniom, jak i klasową fotografię wykonaną przed naszym budynkiem szkolnym. Dziękujemy! – napisał do redakcji wychowawca klasy, Grzegorz Łuński. Również uczniowie dołączyli się do podziękowań: „Dziękujemy za Wasz zapal i mnóstwo głosów. Dzięki Wam spędzimy wspaniałą przygodę w Tatrach. Szkoda, że nie możecie pojechać z nami!” – napisały Katka i Danka. (ep)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Wycieczka do Bielska-Białej

W piątek 16 maja nasi uczniowie klas III i IV PSP w Trzyńcu wyjechali wraz z wychowawczyniami B. Kaliną, A. Niemiec i B. Szkanderą na spotkanie do zaprzyjaźnionej Szkoły Podstawowej nr 9 im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku-Białej. W ramach współpracy międzyszkolnej gospodarze przygotowali dla nas dzień pełen wrażeń.

Po przyjeździe na miejsce gorąco i serdecznie powitała naszą grupę pani dyrektor Grażyna Markowska. Zaprosiła nas od razu do sali, gdzie czekały już dzieci z klasy drugiej i rozpoczęliśmy rywalizację sportową.

Grupy były „wymieszane”, więc dzieci miały możliwość zaprzyjaźnienia się ze sobą już w trakcie gry. Pożegnaliśmy kolegów czeską piosenką „Prší, prší” i wręczyliśmy im ceramiczne miseczki wykona-

ne przez uczniów naszej świetlicy szkolnej. Po krótkiej przerwie, podczas której zjedliśmy drugie śniadanie, zaczęły się zajęcia konstrukcyjne. Każde dziecko sprawdziło się w roli budowniczego, bo z prawdziwych, małych cegiełek i zaprawy murarskiej zbudowało mini-zamek królewski. Warsztaty były bardzo ciekawe, wszyscy fantastycznie się bawili, a pan z Klubu Kreatywnego Inżyniera zrobił kilka zdjęć, które lada chwila dotrą do nas pocztą. Pozwolił nam nawet zabrać ze sobą do szkoły dwie najlepsze prace!

Następnie skorzystaliśmy ze stołówki szkolnej, w której zjedliśmy wymienioną zupę pomidorową oraz kotleta z ziemniakami i surówką. Dzieci były zaskoczone, iż na sztuce składały się tylko łyżka do zupy i widlec, za pomocą którego trzeba było zjeść drugie danie. Szczerze mówiąc, dla niektórych było to nie lada wyzwanie, wręcz trudne zadanie zręcznościowe!

W końcu nastąpił czas pożegnania szkoły i opiekunki naszej grupy, pani Marzenki, ale to nie był koniec naszej wizyty w mieście. Ostatnim punktem programu i zarazem wielką niespodzianką był wyjazd do centrum handlowego „Galeria Sfera”. W kinie bowiem mieliśmy możliwość obejrzenia filmu „Rio 2”, hitu tego sezonu filmowego. Późnym popołudniem dotarliśmy zmęczeni, lecz zadowoleni do Trzyńca. Spotkanie będzie przez nas mile wspomniane i cieszymy się na następne, które odbędzie się za rok, tym razem w naszej szkole!

Opiekunowie

Dzień Rodziny w Trzyńcu

Dzień Rodziny to tradycyjne spotkanie dzieci z rodzicami, dziadkami i krewnymi. Zaproszeni goście występują w roli widzów, a uczniowie świetlicy szkolnej w roli aktorów na scenie. To wielkie widowisko, które wywołało brawa publiczności i zachwyty w oczach rodziców, odbyło się 15 maja w Centrum Zborowym Hutnik w Trzyńcu.

Licznie zgromadzona publiczność z niecierpliwością oczekiwała rozpoczęcia przedstawienia. Po przywitaniu wszystkich przez panią dyrektor Annę Jezę na scenie pojawiły się dzieci z pierwszego oddziału świetlicy szkolnej z programem pt. „Pociągiem w czarowanym świecie bajek”. Ładne, kolorowe postacie przemieszczały się wesołym pociągiem z bajki do bajki, zatrzymując się na stacjach: Kapturkowo, Pierni-



Na tradycyjnym Dniu Rodziny dzieci przygotowały ciekawy program.

kowo, Smerfowo, Krasnalowo... Na poszczególnych stacjach uczniowie przedstawili fragment danej bajki i zaśpiewali związane z nią piosenki. W czasie przerwy czekały na rodziców suto zastawione stoły. Można było napić się kawy oraz spróbować ciastek upieczonych przez panie kucharki ze stołówki szkolnej. W drugiej części programu pt. „Piechotę do lata” zaprezentowały się dzieci z drugiego i trzeciego oddziału świetlicy szkolnej. W zabawnych scenkach przenieśliśmy się do lasu, nad jezioro, na wieś, w góry, a nawet nad morze na Hawaje.

Nie obyło się oczywiście bez efektownych oraz oryginalnych przebrań. Największą furorę zrobili chłopcy tańczący „Jezioro Łabędzie”. Na scenie widać było pełną pasję grę aktorską oraz zaangażowanie dzieci, które nie tylko odgrywały swoje role,

ale przy tym świetnie się bawiły. Było kolorowo i radośnie, no i oczywiście śmiesznie. Po reakcjach widzów widać było, że przedstawienie się spodobało.

Na koniec dzieci wręczyły własnoręcznie wykonane upominki. Młodsze dzieci podarowały swoją własną rączkę w formie tulipana, a starsi uczniowie przesłali obrazki zrobione techniką decoupage'u. W miłej atmosferze wszyscy razem spędziliśmy wspaniałe popołudnie, chociaż za oknami padał deszcz. Chcemy jak najserdeczniej podziękować paniom wychowawczynom świetlicy szkolnej: Kalinie, Bromek, Biaoń, które zatroszczyły się o to, by program był udany, ciekawy i wesoły. Do realizacji programu włączyła się także p. Czernek, nauczycielka muzyki, której również należą się słowa uznania. (ba)



Zdjęcia: ARC

Na uczniów trzynieckiej PSP czekał w Bielsku-Białej dzień pełen atrakcji.



Jutro o medale igrzysk lekkoatletycznych PSP

Na stadionie lekkoatletycznym w Trzyczcu odbędą się jutro XXXII Igrzyska Lekkoatletyczne Uczniów Szkół Polskich w Republice Czeskiej. Długa jest nie tylko nazwa imprezy, ale też lista startowa zawodników reprezentujących wszystkie nasze polskie szkoły podstawowe na Zaolziu.

– Spodziewamy się jak zawsze licznego udziału. To przecież sztandarowa impreza sportowa, równie popularna jak zimowy Zjazd Gwiazdzysty – powiedział nam wczoraj Bohdan Prymus, dyrektor Polskiej Szkoły Podstawowej w Suchej Górnej, która w tym roku zatroszczyła się o organizację igrzysk lekkoatletycznych w Trzyczcu. Kierownikiem zawodów jest Ewa Folwarczna, kierownikiem sportowym zaś Radek Południk.



W piątkowym programie igrzysk nie zabraknie tradycyjnej defilady szkół.

Fot. MAREK SANTARIUS

Sprawnego przebiegu rywalizacji dopilnują tradycyjnie sędziowie sekcji lekkoatletycznej TJ TŽ Trzyczce.

W Trzyczcu przyznane zostaną jutro puchary dla najlepszych szkół, puchary za zwycięstwo w sztafetach, oczywiście nie zabraknie też medali i dyplomów dla zawodników na miejscach 1-3. – Dzieci otrzymają również dyplomy za miejsca 4-6 w każdej kategorii – zdradził nam Bohdan Prymus.

Uroczyste rozpoczęcie zawodów zaplanowano na godz. 8.15. W programie przewidziano defiladę szkół, a także tradycyjne zapalenie znicza igrzysk. Sportowa rywalizacja obejmuje tradycyjne dyscypliny lekkoatletyczne – skok wzwyż, w dal, biegi, pchnięcie kulą i rzut piłeczką. Walka o medale rozpoczyna się punktualnie o godz. 9.00, zakończenie zmagania i ogłoszenie wyników przewidziano na 14.00. – Zapraszamy wszystkich serdecznie do Trzyczca. Warto kibicować naszym młodym sportowcom – zaapelował Prymus. (jb)

Na rowerach po Beskidach

Członkowie MK PZKO Nawsie zorganizowali w minioną niedzielę już siódmą edycję sportowo-towarzystwej zabawy dla wszystkich pokoleń. W roli głównej znalazły się rowery górskie, którymi pokonano łatwiejsze, ale także nieco trudniejsze trasy prowadzące szlakami naszych malowniczych Beskidów.

– Pięciu wyczynowców obrało trasę liczącą 80 km na szczyt Łysej Góry, do mety dotarła jednak tylko dwójka najbardziej sprawnych – zdradził nam w liście nadesłanym do redakcji Marian Waszut z komitetu sportowego z ramienia MK PZKO Nawsie. Uczestnicy rowerowej zabawy mogli też skorzystać z

alternatywnych tras, o łatwiejszym profilu. Ośmiu zawodników wybrało trasę Nydek-Filipka-Baginieć (35 km), aż 35 kolarzy pojawiło się w peletonie zmierzającym pod skocznię narciarskie w Nydku (24 km) z „metą gastronomiczną” usytuowaną w pensjonacie Ovečka. 14 turystów wyruszyło też na szczyt Filipki. Po zakończeniu sportowej części imprezy, popołudniowy program przeznaczony był na smażenie jajecznicy w nawiewskim Domu PZKO. Uczestnicy imprezy obejrzeli też wspólnie mecz o trzecie miejsce w hokejowych mistrzostwach świata w Mińsku, w którym Czesi zmierzali się ze Szwecją. (jb)



Część rowerowej wyprawy w Beskidach.

Fot. archiwum MK PZKO Nawsie

W SKRÓCIE

ROLAND GARROS: POLSKI DEBEL ZA BURTA, ŠTĚPÁNEK W III RUNDZIE. Na ceglanych kortach w Paryżu trwa wielkoszlemowy French Open. Wczoraj w Roland Garros zaprezentowała się plejada polskich tenisistów (m.in. Agnieszka Radwańska i Jerzy Janowicz). Przed zamknięciem tego numeru zakończył się mecz debelowy z udziałem Mariusza Fyrstemberga i Marcina Matkowskiego. Polski debel przegrał w I rundzie z Chorwatem Marinem Draganją i Rumunem Florinem Mergea 6:7 (5-7), 3:6. Do III rundy French Open awansował wczoraj urodzony w Karwinie czeski tenisista Radek Štěpánek. Druga czeska rakietka pokonała w II rundzie rozstawionego z numerem 15 Rosjanina Michaila Jużnego 6:0, 6:3, 3:6, 6:4. (jb)

Echa piłkarskiego weekendu w I A klasie

DATYNIE DOLNE BYSTRZYCA 3:3

Do przerwy: 2:1. Bramki: 3. Kodenko, 23. Antl, 82. Baláž – 41. Opluštíl, 50. Buryan, 54. Žubor. CZK: 65. Opluštíl (B). Datynie Dolne: Vasilko – Neugebauer, Neuman, Dolák (75. Baláž) – Miczka – Vandriak, Vlček, Janovský, Kubiena – Kodenko, Antl (66. Pištěk). Bystrzyca: Gaszczyk – Sniegoń (80. Zahradník), L. Teofil, Samek, J. Rusz – Placzek (62. M. Teofil), Klár, Buryan, Opluštíl – Puraš, Žubor.

Remis to raczej strata dla Bystrzycy, która wciąż nie może się odbić z przedostatniego miejsca w tabeli. Pociąg z Bystrzycy do siódmej ligi jeszcze wprawdzie nie znajduje się w letnim rozkładzie jazdy, ale jeśli podopieczni trenera Miloša Koloničného nie zaczną wygrywać, wszystko może się zdarzyć. Gospodarze wyczuli tremę bystrzyckich piłkarzy i do 23. minuty dwukrotnie pokonali Gaszczyka. Kontaktowego gola strzelił tuż przed zejściem do szatni z „jedenastki” Opluštíl, ten sam zawodnik w 50. minucie dograł do Buryana, a w 54. do Žubora. Genialne dwa momenty w wykonaniu Opluštíla przyćmiła czerwona kartka, którą ujrzał najlepszy bystrzycki

piłkarz w 65. minucie. Był to też przełomowy moment meczu, od tej chwili gospodarze wrócili bowiem do rozsądnej piłki z pierwszej połowy. Szalę spotkania przechylił na stronę faworyta z karnego Baláž.

STONAWA PETŘVALD n. M. 10:1

Do przerwy: 5:0. Bramki: 38., 40., 65. i 70. Zoller, 11. i 63. Goj, 44. i 74. Macko, 18. Kisel, 47. Petruňa – 87. Chraszcz. Stonawa: Tvardík (63. Ciasnocha) – Skřížovský (46. Petruňa), Škulář, Sochora, Hančín – Klus, Kisel, Lachowicz, Macko – Zoller (82. Švagřík), Goj (71. Zachata).

Stonawianie zdeklasowali swojego rywala i to w stylu hokejowym. Cztery gole zdobył snajper Zoller, po dwie Goj i Macko. Do siatki fatalnie grającego Petřvaldu trafili też Kisel z Petruňą. Nawet w hokejowych mistrzostwach świata w Mińsku kibice nie doczekali się tak potężnego gradu bramek. Podopieczni trenera Dušana Kohuta awansowali w tabeli na trzecią lokatę. Są jednym z najlepszych zespołów w wiosennej rundzie. Dušan Kohut jest zresztą mistrzem hokejowych wyników. Kilka lat temu, w ramach piątoligowych Mistrzostw Województwa, za kierow-

nicą walczącej o awans Lokomotywy Piotrowice rozbił Bruntal 13:1.

OLBRACHCICE FRENZTAT p. R. 1:1

Do przerwy: 0:0. Bramki: 88. Novák – 37. Dorňák. Olbrachcice: Jaček – Novák, A. Věčerek, T. Věčerek, Čoček – Smiga (46. Rohel), Dorozlo, Pařík, Žyla – Korzeniowski (75. Chmiel), Kociol (63. Izaiáš).

Wiosenny sezon spisali już w Olbrachcicach na straty. Na półmetku rozgrywek drużyna Banika była w bezpośrednim kontakcie punktowym z liderem tabeli, Szonowem, ale seria kiepskich występów w rewanżowej rundzie pozbawiła szansę olbrachcickiej drużyny na awans do 5. ligi. – Awans zresztą nie był naszym priorytetem. Liczy się dobry futbol, który usatysfakcjonuje naszych kibiców. A tego, poza paroma wyjątkami, też brakuje w wiosennej rundzie – powiedział nam szkoleniowiec Banika, Tomáš Vychopen. W meczu z Frenzstatem olbrachcicki trener nie mógł skorzystać z usług Wojtyny, Kroužka, Běřeša i Širokiego, czyli najbardziej doświadczonych graczy w kadrze. Młodzież w barwach Banika męczyła się z defensywnie nastawionym rywalem do 88. minuty, kiedy to Novák wyrównał na 1:1.

VEŘOVICE ČSAD HAWIERZÓW 3:1

Do przerwy: 2:0. Bramki: 33. i 82. Hanco, 20. Beneš – 56. Hánl. ČSAD Hawierzów: Burgert – Čermák, Kulháněk, Přechek, Hánl – Klus (86. Porembski), Laurenčík, Ftáček (65. Šlachta), Vala (78. Šrámek) – Kociol (75. Sobek), Kaleta.

Tajemnica, o której wszyscy wiedzą, ale nikt o niej głośno nie mówi. Drużyny ČSAD większość szóstoligowych zespołów nie chce w swoim gronie. Podopieczni trenera Radomíra Záborského drepczą nieustannie nad przepaścią, a po przegranej z Veřovicami (czternastej w tym sezonie) już tylko cud może ich uratować przed degradacją. Na 2:0 podwyższyli gospodarze z kontrowersyjnej sytuacji – powiało bowiem spalonym. Gol Hánla był tabędzim śpiewem zespołu ČSAD, który w opalach popełniał dziecinne błędy. Trzeci gol do siatki Burgerta wpakowali gospodarze z kontry, po prostej stracie piłki jednego z piłkarzy ČSAD.

LUTYNIA DOLNA RASZKOWICE 2:1

Do przerwy: 1:0. Bramki: 18. Szukta, 58. Velký – 67. V. Škola. CZK: 82. Vanečko (L). Lutynia Dolna: Ša-

jer – Twrdý, Vávra, Šimek, T. Fismol – Havlásek (90. M. Fismol), Velký, Szukta, Pěgřim – Macháček, Vanečko.

Recepta na pokonanie kryzysu? Raszkowice. Tak można w skrócie scharakteryzować pojedynek na boisku w Lutyni Dolnej. Gospodarze w ostatnich trzech kolejkach stracili formę, odzyskali ją jednak z Raszkowicami. Ekipa trenera Lubomíra Beganiego sięgnęła po zwycięstwo nawet w dziesiątkę. Do 67. minuty mecz przypominał sielankę. Lutynianie prowadzili po bramkach Szukty i Velkiego, przeżyli też kilka ostrych fauli raszkowickich kopaczy. Sytuacja zdramatyzowała się po kontaktowym trafieniu Školi. Raszkowice ożyły, zmuszając gospodarzy do maksymalnego wysiłku. Po wykluczeniu z boiska Vanečki na murawie zrobiło się nerwowo, gospodarze zdołali jednak opanować sytuację. Wybijali piłki na oślep, byle jak najdalej od własnej bramki. Sokol w nazwie dolnolutyńskiego klubu nie jest przypadkowy. Kondycyjnie gospodarze przewyższali przeciwnika nawet w osłabieniu.

Lokaty: 1. Szonów 47, 2. Veřovice 41, 3. Stonawa 36, ... 5. Olbrachcice 35, 6. Datynie Dolne 33, 7. Lutynia Dolna 30, 13. Bystrzyca 20, 14. ČSAD Hawierzów 15 pkt. (jb)